

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

ANDRZEJ ZYBERTOWICZ
(Toruń)

PROBLEMY HISTORII JAKO NAUKI TEORETYCZNEJ *

Nowa książka J. Topolskiego jest zbiorem artykułów napisanych w kilku ostatnich latach i drukowanych w większości w czasopismach naukowych bądź wydawnictwach zbiorowych. Taki charakter książki winien być uwzględniony przez czytelnika. Na pracę tę można spojrzeć z dwóch co najmniej punktów widzenia i w zależności od tego dojść do rozbieżnych ocen.

Po pierwsze, można potraktować tę książkę jako odrębną całość (czy ewentualnie jako zbiór pewnych całości), która powinna bronić się sama. Po drugie, można spojrzeć na tę pracę jako na kolejne ogniwo dociekań metodologicznych prowadzonych od kilkunastu lat przez J. Topolskiego, w szczególności zaś jako na kontynuację pól problemowych zarysowanych w książkach: *Marksizm i historia* oraz *Rozumienie historii*¹.

Powiem od razu, iż ocena omawianej książki pod kątem jej wewnętrznej tylko zawartości wypadnie o wiele gorzej, niż jej odczytanie w kontekście dotychczasowych teoretyczno-metodologicznych dociekań autora. Dla kogoś, kto nawet nie jest nowicjuszem w problematyce metodologii historii, ale obce mu są wcześniejsze prace autora, sposób postawienia wielu problemów może wydać się powierzchowny czy wręcz niezrozumiały, wiele proponowanych rozwiązań albo tylko wstępnych ustaleń może się jawić jako niedostatecznie uzasadnione lub wprost wzięte z kapelusza. Związek łączący niektóre artykuły wchodzące w skład książki może się okazać trudny do uchwycenia. W tym momencie warto wskazać na pewną istotną cechę pracy. Podjęcie przez autora olbrzymiego zakresu problemów (od ściśle teoretycznych do konkretnohistorycznych — por. r. III, *Metodologia materializmu historycznego a proces konceptualizacji historii* i r. XVII, *Rozwój absolutnego państwa pruskiego i rola Prus w rozbiorach Polski*) prowadzi do nieuniknionej sprzeczności. Z jednej strony daje to możliwość ogólnego oglądu, jakby z lotu ptaka, szeregu problemów, dokonania konfrontacji między wątkami zazwyczaj nie kojarzonymi. Z drugiej strony rodzi to pewną powierzchowność i hipotetyczność sądów, nie zawsze konieczną ze względu na specyfikę materiału.

Wiele zarzutów, możliwych do wysunięcia z powyższego punktu widzenia, upadnie dla czytelnika znającego wcześniejsze prace J. Topolskiego. Znając pola problemowe zarysowane dotąd przez autora można dostrzec w *Nowych ideach...* wyraźny postęp poznawczy w stosunku do wcześniejszych ustaleń J. Topolskiego. Jest tak w obu zasadniczych płaszczyznach tej pracy stanowiącej, wedle zapowiedzi autora ze *Wstępu*, tak informację o nowych teoretycznych koncepcjach znaczących dla współczesnej historiografii, jak i próbę własnej refleksji teoretycznej. J. Topolskiemu udało się wskazać wyraźniej niż w poprzednich pracach

* Jerzy Topolski, *Nowe idee współczesnej historiografii. O roli teorii w badaniach historycznych*, Poznań 1980, Wyd. Poznańskie, ss. 308.

¹ J. Topolski, *Marksizm i historia*, Warszawa 1977; tenże, *Rozumienie historii*, Warszawa 1978.

cechy specyficzne obcych mu koncepcji, które poddaje analizie krytycznej oraz spenetrować dokładniej problemy rodzące się w teoretycznej perspektywie materializmu historycznego, którą to perspektywę traktuje on jako bazę swych poszukiwań.

Nim wskażę jednak osiągnięcia tej pracy, skoncentruję się na jej słabościach.

Podstawowy problem, z którym zмага się ta książka i z którym od lat zмага się w naszej metodologii historii J. Topolski (niestety wygląda na to, iż raczej samotnie), to problem formowania się historii jako nauki teoretycznej. Kluczową rolę musi tu pełnić oczywiście samo pojęcie teorii i badania nad tym pojęciem. Sądzę, że sposób, w jaki J. Topolski próbuje określić to pojęcie, ogniskuje w sobie zarazem słabości współczesnej metodologii humanistyki — w tym metodologii historii, jak i własnych dociekań autora. Choć pojęcie teorii przewija się przez znaczną część artykułów składających się na *Nowe idee...*, autor świadom wagi tej sprawy poświęca pojęciu teorii dodatkowo uwagę we *Wstępie*.

J. Topolski jest świadom, iż rozumienie teorii, jakim się posługuje jest szerokie — sądzą, iż jest ono nazbyt szerokie. Za teorię może uchodzić tylko taki rezultat badawczy, który pełni funkcję eksplanacyjną. Autor nie określa niestety bliżej, jak rozumieć tę funkcję, a koncentruje się na pojęciu zdania teoretycznego — jako podstawowym dla pojęcia teorii. „Zdanie teoretyczne musi być ogólne, czyli dotyczyć klas faktów oraz opisywać relacje warunkowania” (s. 8). Teoretyczność zdań ma charakter stopniowalny. Im bardziej ogólne jest dane zdanie, tzn. czym większego zakresu chronologicznego i geograficznego dotyczy, tym bardziej jest teoretyczne.

Ważny następujące zdanie: wahania między podażą a popytem są czynnikiem determinującym ceny towarów. Zdanie to spełnia kryteria teoretyczności wskazane przez J. Topolskiego, i co więcej, jest wysoce teoretyczne — dotyczy wszystkich społeczeństw, w których występuje gospodarka towarowo-pieniężna. Marks uznał jednak to zdanie (jak i wiele innych podobnego rodzaju) za zapis wiedzy potocznej typowej dla podmiotów produkcji kapitalistycznej. Sam zaś przedstawił prawo wartości, które potraktował jako teoretyczne właśnie wyjaśnienie ruchu cen. Wygląda na to, iż, wskutek nazbyt liberalnego określenia przez J. Topolskiego pojęcia teorii, praca historyczna formułująca dużą ilość dostatecznie ogólnych twierdzeń z obszaru potocznego doświadczenia zyskałaby miano teorii. Nie o to chyba jednak chodzi, gdy mówimy o historii jako nauce teoretycznej.

Ten liberalizm autora da się w pewien sposób wyjaśnić. Jest on świadomy, iż nazbyt restryktywne określenie kanonów teoretyczności mogłoby źle się przyczynić do metodologicznej przebudowy historii. Odstraszyłoby raczej historyków, niż zachęciło do uteoretyczniania swych badań. Toteż jednak o ile badania prowadzone na gruncie takiego rozumienia teorii prowadzić będą raczej do quasi-teoretycznego przełomu w historii niż do ujęć ściśle teoretycznych, może okazać się, że takie quasi-teoretyczne uporządkowanie materiału zgromadzonego przez historyków stanowi konieczne ogniwo na drodze do historii jako nauki faktycznie teoretycznej.

Przejdźmy do innych zastrzeżeń, wiążących się zresztą z tym podstawowym. Niektóre określenia zastosowane przez J. Topolskiego w omawianej pracy powodują, iż mogą powstać wątpliwości jak zakwalifikować jego stanowisko teoriopoznawcze.

Rozpatrzmy następujące stwierdzenia. Odtwarzanie przeszłości zasadniczą cechą historii (s. 5); rekonstrukcja przeszłości podstawowym zadaniem historii (s. 37); w przyjętej teorii procesu historycznego zachodzi odbicie struktury rzeczywistości historycznej (s. 100-101); struktura wyjaśniania historycznego winna porządkować w relacji izomorficzności ze strukturą rzeczywistości historycznej (s. 101); prawo winno odzwierciedlać ontologiczną wewnętrzną

relację (s. 99, podkr. — A. Z.). Na podstawie tego typu wypowiedzi można by próbować bronić tezy, iż J. Topolski jest zwolennikiem kontemplacyjnej teorii odbicia. Tymczasem z innych jego prac, jak i niektórych wypowiedzi *Nowych idei...* wynika, iż autor uświadamia sobie wyraźnie aktywny charakter poznania, uświadamia sobie to, iż poznanie, zwłaszcza na poziomie teoretycznym, nie jest możliwe bez podmiotowej konceptualizacji poznawanego przedmiotu. We *Wstępie* mówi przecież o roli konstruktów teoretycznych w prezentacji i wyjaśnianiu procesów i wydarzeń (s. 7-8), zaś na s. 173 pisze „Historyk winien rozwijać świadomość nomotetyczną, pamiętając, że nie ma obserwacji bez teorii...”. Nigdy bowiem nie bywa tak, iż poznanie stanowi bierne odtworzenie rzeczywistości jako takiej, rzeczywistości samej w sobie, zawsze odbywa się ono przez pryzmat określonej sieci kategorii, odbywa się w ramach określonego — choć zazwyczaj nie uświadomionego — obrazu świata. Problem polega na tym, czy mają to być kategorie potocznego doświadczenia, czy kategorie teoretyczne, np. system pojęć materializmu historycznego.

Skrótowość wypowiedzi J. Topolskiego może powodować mylną epistemologicznie charakterystykę jego stanowiska. Np. teza: struktura wyjaśniania historycznego winna odzwierciedlać strukturę procesu historycznego, winna być na gruncie marksistowskiej epistemologii i przy bardziej starannym sformułowaniu, wyrażona tak: struktura wyjaśniania historycznego winna odzwierciedlać strukturę modelu procesu historycznego zakładanego przez materializm historyczny. Nie mamy bowiem żadnych podstaw, by orzekać zachodzenie (lub nie) izomorficzności między danym systemem wyjaśnień a samą rzeczywistością jako taką. Można natomiast badać np. czy na gruncie marksizmu zachodzi izomorficzność między modelem rzeczywistości zakładanym przez materializm historyczny a strukturą wyjaśnień zaproponowanych przez danego historyka.

Do innego rodzaju nieporozumień może prowadzić stwierdzenie, iż przezwyciężanie pozytywistycznego paradygmatu w historii winno polegać na „nasyce niu historiografii adekwatnymi konstrukcjami teoretycznymi (tzn. na uteo retyczn i a n i u historiografii)” (s. 22, podkr. A. Z.). Ktoś mógłby uznać, iż autor stoi tu na gruncie koncepcji kumulatywnego rozwoju wiedzy, w szczególności, iż możliwe jest przejście od pozytywistycznego do marksistowskiego paradygmatu badawczego poprzez proste gromadzenie wiedzy i „nasykanie” narracji historycznej teorią. W świetle innych wypowiedzi autora, zwłaszcza prac wcześniejszych, nie ulega jednak wątpliwości, iż uznaje powstanie teorii materializmu historycznego za przełom w rozwoju nauk społecznych, a nie za produkt nasycenia historiografii konstrukcjami teoretycznymi akurat w momencie pojawiania się Marksa.

Trudno zgodzić się też z twierdzeniem, że klasyczny model Hempła obciążony jest pozytywistycznym poglądem na wyjaśnianie w historii (s. 96). Model Hempła, tj. model nomologiczno-dedukcyjny jest modelem formalnym. Jeśli potraktować go na właściwym poziomie abstrakcji, to okaże się on d-statecznie ogólny, by dopuścić tezy materializmu historycznego jako przesłanki wyjaśnienia. Ziarno prawdy w tezie J. Topolskiego polega na tym, iż toczone wokół tego modelu dyskusje, głównie w anglosaskiej filozofii nauki, były prowadzone w istocie na przykładach wyjaśnień powstałych w ramach pozytywistycznego paradygmatu. Nie jest to wszakże immanentne obciążenie modelu Hempła.

Zarzutów można by wysunąć więcej, jednakże wartości prac naukowych nie mierzy się za pomocą liczbowego stosunku pomysłów nietrafionych do trafionych, lecz wagą tych ostatnich. Pod tym względem książka J. Topolskiego wskazuje kilka ciekawych tropów.

Rozdział III, *Metodologia materializmu historycznego a proces konceptualizacji historii* zawiera studium bez wątpienia centralne dla całej pracy. Najistotniej-

szym chyba jego elementem jest wprowadzenie przez autora rozróżnienia dwóch rodzajów konkretyzacji materializmu historycznego: faktograficznej i teoretycznej.

„...Konkretyzacja faktograficzna materializmu historycznego jest charakterystyczna dla historiografii tradycyjnej. Nie wnosi ona żadnego postępu badawczego; wskazuje jedynie na określony punkt widzenia (głównie ideologiczny i polityczny) badacza. [...] W obrębie historiografii tradycyjnej badacz uważał zadanie za spełnione, gdy udało mu się daną kategorię materializmu historycznego lub określoną epokę odpowiednio nasycić materiałem faktograficznym” (s. 50 - 51). Jest to w istocie traktowanie teorii materializmu historycznego jako zbioru gotowych formuł, dla których trzeba tylko znaleźć materiał ilustracyjny. Nie podejmowane są w takim wypadku próby konfrontacji kategorii teoretycznych z rzeczywistością dziejową, próby korygowania tych kategorii zgodnie z wymogami materiału empirycznego. Postępuje się natomiast odwrotnie: materiał dziejowy dopasowywany jest (czasem sztucznie) do przyjętych z góry kategorii. Może to być np. ujmowanie wszelkich ruchów społecznych pod kątem walki klasowej albo wyjaśnianie wszelkich zjawisk społecznych przez odwoływanie się wprost do ekonomiki. Rezygnuje się z twórczego potraktowania tezy o determinowaniu życia społecznego „w ostatniej instancji” przez gospodarke.

J. Topolski wskazuje, iż należy odróżnić warunkowanie w „ostatniej instancji”, czyli na poziomie całości procesu historycznego, od warunkowania konkretnych faktów historycznych, kiedy to do czynnika ekonomicznego dołączają się działania innych czynników, które mogą sprawić, że w danym konkretnym wypadku rolą czynnika ekonomicznego nie uwidacznia się” (s. 54). Bez wskazania szeregu ogniw zapośredniczających to warunkowanie przez ekonomikę, wyjaśnianie niektórych zjawisk społecznych (np. przemian stylów w sztuce czy ewolucji doktryn politycznych) przez pryzmat twierdzeń materializmu historycznego musi wydać się absurdalne.

Na szczęście okres mechanicznego przypasowywania materializmu historycznego do materiału dziejowego mamy raczej za sobą. Z drugiej strony wszakże odrzucenie procedury faktograficznej konkretyzacji materializmu historycznego wiązało się niekiedy (i jest tak chyba nadal) z całkowitą rezygnacją z tej teorii jako perspektywy metodologicznej. Wynikało to m. in. z nieumiejętności dokonania teoretycznej konkretyzacji materializmu historycznego, konkretyzacji wymagającej uświadomienia sobie przez badacza całej swoistości tej teorii.

J. Topolski wskazuje, iż dla dokonania teoretycznej konkretyzacji materializmu historycznego badacz-historyk musi uświadomić sobie, iż ma do czynienia z teorią całokształtu życia społecznego, z teorią opisującą prawidłowości z wysokiego stopnia ogólności. Historyk zajmuje się najczęściej poszczególnymi zagadnieniami życia społecznego. Chcąc je badać w perspektywie materializmu historycznego, nie może przykładać bezpośrednio jego ogólnych tez do poszczególnych faktów czy zjawisk społecznych, lecz musi budować teorie bardziej szczegółowe. Dopiero w oparciu o takie konkretniejsze teorie, np. w oparciu o teorię gospodarki feudalnej, może formułować szczegółowe dyrektywy metodologiczne, które umożliwią mu teoretyczną penetrację pojedynczych faktów czy zjawisk.

Jaką wartość poznawczą może mieć bowiem ogólna teza materializmu historycznego „byt społeczny określa świadomość społeczną” dla historyka rozpatrującego proces narastania obciążeń pańszczyźnianych? Niezbędnym ogniwem pośrednim musi tu być teoria gospodarki feudalnej, traktująca tego rodzaju tezy materializmu historycznego jako swe najogólniejsze przesłanki. Nawiasem mówiąc, zaproponowany przez autora w rozdziale V, *Spory wokół teorii formacji feudalnej*, model feudalizmu jest zbudowany na zbyt niskim szczeblu abstrakcji i nie daje

bezpośredniego przejścia od ogólnych twierdzeń materializmu historycznego do np. problemu roli miast w ramach formacji feudalnej. Analiza tego modelu wykazuje jak trudnym i twórczym przedsięwzięciem jest konkretyzacja teoretyczna.

J. Topolski pisze, iż dopiero rozwój nauk historycznych ostatnich dziesięcioleci postawił na porządku dziennym teoretyczną konkretyzację materializmu historycznego, dopiero bowiem od niedawna historycy stawiają sobie programowo zadanie formułowania twierdzeń o relacjach między klasami faktów, bądź zadania budowy modeli działań ludzkich pod wpływem określonych stosunków społecznych.

Ciekawą próbę takiej konkretyzacji teoretycznej stanowi ostatni szkic książki, *Rozwój absolutnego państwa pruskiego i rola Prus w rozbiorach Polski*. Autor wyjaśniając pruski system polityczny nie mówi po prostu o warunkowaniu przez gospodarkę „w ostatniej instancji”, ale wskazuje szereg elementów pośrednich między sferą produkcji a sferą polityki. Rekonstruuje m. in. strukturę interesów, w jakie uwikłana była szlachta pruska, będąca w swym działaniu z jednej strony bezpośrednim podmiotem gospodarowania, a z drugiej strony pośrednim podmiotem polityki.

W rozdziale, *Uniwersalizacja dziejów a pisanie historii powszechnej* autor podejmuje problem, jak rozumieć pisanie syntezy w odniesieniu do dziejów ludzkości. Wskazuje, iż bezpodstawne teoretycznie jest traktowanie wszelkich badań, które nie dotyczą „własnego” kraju, jako historii powszechnej; tak długo przynajmniej, dopóki nie odwołują się one do modelu teoretycznego, którego oś syntezy nie umożliwi opisowi procesu kształtowania się dziejów społecznych jako dziejów powszechnych. Mówiąc innymi słowami, autor proponuje, by osią syntezy historii powszechnej było przechodzenie procesu dziejowego z fazy wielu, praktycznie od siebie niezależnych, lokalnych procesów dziejowych do fazy jednego globalnego procesu dziejowego. Rynek światowy okazuje się tym elementem, który nadaje od pewnego czasu dziejom powszechny charakter. Problemem, z którym winien zmierzyć się historyk piszący dzieje powszechne, winno być pytanie o czynniki, które spowodowały przekształcanie się historii ze zbioru lokalnych procesów dziejowych, niekiedy silnie wzajemnie izolowanych, w jeden globalny proces dziejowy, wciągający wszystkie społeczeństwa w swoje wpływy. Staje się jasne, że tak rozumiane zadanie historii powszechnej nie może być wykonane metodami tradycyjnymi, w ramach badań tylko faktograficznych, przedteoretycznych.

Podejmując taką ogólną refleksję nad dziejami nie można uniknąć pytania o charakter rozwoju historycznego: monolinearny czy multilinearny? Staje się to pytanie kluczowe przy analizie przejścia od jednej formacji społeczno-ekonomicznej do innej. J. Topolski opowiada się za multilinearnym modelem rozwoju, co stanowi konsekwentną teoretyczną podbudowę sformułowanej przezeń swego czasu aktywistycznej koncepcji procesu dziejowego². Przyjęcie bowiem stanowiska modelu monolinearnego, nie dopuszczającego różnych możliwych wariantów rozwoju historycznego, prowadziłoby do stanowiska fatalizmu dziejowego.

Przyjęcie modelu multilinearnego umożliwia także pozytywne rozwiązanie kwestii splotu czynników obiektywnych i subiektywnych w rozwoju historycznym. To czynnik subiektywny, czyli świadomość działających w dziejach ludzi, przesądza o tym, który z możliwych wariantów rozwojowych się realizuje, rola czynnika obiektywnego polega zaś m. in. na tym, iż pula tych wariantów jest ograniczona i niezależnie od czynnika subiektywnego nie sposób uniknąć w danych warunkach,

² Por. J. Topolski, *Aktywistyczna koncepcja procesu dziejowego* [w:] J. Kmita (red.), *Elementy marksistowskiej metodologii humanistyki*, Poznań 1973, s. 255-73.

pewnych obiektywnych następstw ludzkich działań, działań przebiegających w warunkach niezależnych od świadomości podmiotów.

Takie podejście umożliwia z jednej strony oparcie badań teoretycznych o kategorię konieczności historycznej, z drugiej zaś nie pociąga za sobą w sposób nieunikniony ubezwłasnowolnienia człowieka, jako biernego przedmiotu historii. Zatem historia, jako nauka teoretyczna, formułująca ścisłe prawa rozwoju społecznego nie będzie musiała oznaczać zaprzeczenia twórczej roli człowieka w wytwarzaniu swego społecznego świata.

W *Nowych ideach*... udało się więc J. Topolskiemu podejść bliżej do pełniejszego zrozumienia przytaczanej często formuły Marksa o tym, że ludzie sami tworzą swoją historię, lecz nie robią tego dowolnie. Te proste słowa, przytaczane też przez samego autora w wielu pracach ogniskują w sobie całą dialektykę procesu dziejowego, dialektykę subiektywnego i obiektywnego. Spostrzeżenia J. Topolskiego zawarte w omawianej książce dają szansę rozwikłania tego splotu.

Wreszcie na zakończenie problem kluczowy dla samej historii jako nauki i jej rozwoju. J. Topolski pisze, iż „Teoria materializmu historycznego daje możliwość wejścia nauki historycznej w nowy etap przełomu antypozytywistycznego” (s. 32, podkr. — A. Z.). Sprawą kluczową jest teraz wykorzystanie tej możliwości. Co przesądza, co przesądzi, o jej urzeczywistnieniu lub zaprzepaszczeniu? Jak dotąd bowiem, w pełni teoretyczne badania nad dziejami są sprawą przyszłości. Autor przyznaje, iż obecnie historia jest na dość wczesnym etapie przełomu antypozytywistycznego. Materializm historyczny nie jest w swej obecnej postaci teorią atrakcyjną dla wielu historyków, być może właśnie ze względu na pewną ogólnikowość swych tez. Dlatego słuszne wydaje się spostrzeżenie J. Topolskiego, iż obecnie na czoło „wysuwa się potrzeba teorii średniego zasięgu, które byłyby konkretyzacjami ogólnej teorii materializmu historycznego” (s. 32). Tego rodzaju teorie stanowiłyby przybliżenie do bezpośredniego przedmiotu zainteresowań historyków.

Powtarzając w tym miejscu słowa recenzenta jednej z wcześniejszych książek J. Topolskiego, iż *Marksizm i historię* uważamy za zapowiedź dzieła usystematyzowanego i doprowadzonego do styku z metodologiczną współczesnością³, należy dodać: nowe wydanie *Metodologii historii*, o ile się ukaże, nie może być tylko poprawieniem i uzupełnieniem wersji wcześniejszych. Musi być dziełem radykalnie innym, większość chyba problemów podjętych w *Nowych ideach*... praktycznie w poprzednich wydaniach *Metodologii historii* nie istniała lub była tylko zasygnalizowana. Wreszcie, nowe wydanie tego dzieła musi przedstawić w postaci systematycznej taki model materializmu historycznego, który będzie dla historyków przejrzysty i konkretny na tyle, by umożliwił „łagodnie” przejście z wyżyn teorii do praktyki badawczej właśnie poprzez teorie średniego zasięgu. Autor *Nowych idei*... jest w stanie wykonać takie zadanie.

³ J. Serczyk, *Jerzego Topolskiego „Marksizm i historia”, „Historyka”, t. IX, s. 166.*